Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 248

Kraków, czwartek 29 października 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

„Niech się żalą przed sądem"

Gdy stronnictwa opozycyjne ujawniły w Sejmie szczegóły traktowania politycznych więźniów brzeskich domagając się we wniosku naglym i w interpelacji wytoczenia śledztwa i ukarania winnych **Brześcia**, przedstawiciele większości sanacyjnej wołali:

Dlaczego więźniowie sami nie żalą się! Dlaczego nie idą do **sądu**! Któż da wiarę, że tak było w rzeczywistości, skoro żaden z b. więźniów brzeskich się nie skarży!

BB stanął na stanowisku, że Sejm nie jest kompetentny do omawiania i dochodzeń w sprawie **Brześcia**. Wniosek nagły Klubu Narodowego większość sanacyjna odrzuciła, a jej przedstawiciel poseł Paschalski oświadczył pod adresem więźniów brzeskich:

„Dlatego też odsyłamy panów na drogę sądową" (Gazeta Polska 22. I. 1931).

Dnia 20 stycznia prokurator brzeski, a później minister **sprawiedliwości Michałowski**, na posiedzeniu komisji prawniczej Sejmu oświadczył:

„Obecnie, gdy wszyscy, którzy byli w Brześciu osadzeni, znajdują się na wolności, mieli oni **niczem nie skrępowaną możność zgłoszenia swych skarg...** Droga zgłaszania zażaleń... za pośrednictwem Sejmu **nie jest drogą** właściwą" (Gazeta Polska 21. I. 1931).

W dniu 22 stycznia na posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu kierownik ministerstwa spraw wojskowych gen. **Konarzewski** oświadczył w sprawie **Brześcia:**

„Nie uważam za wskazane na podstawie insynuacyj w pismach i oskarżeń nieodpowiedzialnych czynników wszczynać jakiekolwiek dochodzenia". (Czas 24. I. 1931).

I nadeszła chwila, gdy już nie jakieś „nieodpowiedzialne czynniki", ale więźniowie brzescy stanęli przed **sądem**, i zdawało się, uzyskali możność podniesienia skarg na traktowanie ich w **Brześciu**.

Tymczasem... postanowiono, **że w sądzie o Brześciu mówić nie wolno.** Nie wolno żalić się w Sejmie, nie wolno w sądzie. Nie wolno w Sejmie, bo Sejm sanacyjny jest „niewłaściwą drogą" do wnoszenia skarg; nie wolno w sądzie, bo **Brześć** nie wiąże się z „aktem oskarżenia"...

Brześć „nie wiąże się" ze sprawą więźniów brzeskich...

A przecież organ Belwederu — „Gazeta Polska" uzasadniała Brześć Kongresem Centrolewu, który to kongres jest, według aktu oskarżenia — „główną winą" oskarżonych b. więźniów brzeskich.

A właśnie „Gazeta Polska" (22. I. 1931) twierdziła, że **„Brześć był straszną karą** za wszystkie dotychczas bezkarne grzechy tych polityków i ich partyj".

Brześć był karą jeszcze przed rokiem, a w rok po **Brześciu**, po karze, **odbywa się sąd...**

Ale **Brześć** się ze sprawą więźniów brzeskich w sądzie nie wiąże...

„Dlatego odsyłamy panów na drogę sądową" — oświadczył sanator Paschalski w Sejmie.

Dobrze się zaczyna!

Wczorajszy numer „Naprzodu" został skonfiskowany za ustęp umieszczonej na pierwszej stronie korespondencji warszawskiej o procesie b. więźniów brzeskich, za większą część zamieszczonego na stronie drugiej artykułu prezesa Międzynarodówki socjalistycznej **Vandervelde'a** o procesie brzeskim (który to artykuł pojawił się był w ubiegłą niedzielę we wszystkich dziennikach socjalistycznych całej Europy, oczywiście poza Polską), jakoteż za trzy miejsca telefonicznego sprawozdania z rozprawy brzeskiej, a mianowicie za dwa zdania z zeznań **dra Liebermana** i za odezwanie się oskarżonego **dra Kiernika**.

Za tesame miejsca sprawozdania z rozprawy został skonfiskowany także „Głos Narodu" i sanacyjny „Czas" (ten jednak dopiero rano, kiedy się już rozszedł), oraz „Kurjer Warszawski", sanacyjny „Dobry Wieczór" i „Robotnik"!

Zaniedbany odcinek

Z kimkolwiek i o czemkolwiek dziś mówić, zawsze rozmowa schodzi na temat ciężkich czasów. Znane słowa „będzie gorzej" są zawsze i wszędzie powtarzającym się refrenem. Wielka polityka, międzynarodowe konferencje i wizyty, chwianie się rządów i walut — wszystko to schodzi na drugi plan wobec faktu, że życie jest coraz cięższe i że nie widać, kiedy i kto to zmieni.

Różnym ludziom różnie w tej Polsce się dzieje. Stan urzędniczy narzeka i jęczy, gdyż państwo-pracodawca wykorzystuje swą przewagę dla dyktowania warunków pracy i płacy. Nic łatwiejszego, jak ukształtować stosunek pracodawcy do pracobiorcy w sposób jednostronny, tj. że pierwszy może zapomocą ustaw i rozporządzeń drugiemu narzucać warunki. Obcięto się płace, wstrzymało się awanse, podwyższyło się i jeszcze podwyższy się podatki — urzędnicy przyjmują to jako dopust boży, na który wolno reagować jękami i narzekaniami w kącie, nie porywając się do niczego więcej jak do próby protestu.

Stan przemysłowo-kupiecki twierdzi i nie bez racji, że on jest największą ofiarą przesilenia. Rzeczywiście w tej dziedzinie odgrywają się ciche tragedje, których epilogiem są bankructwa, egzekucje, licytacje. Jeszcze, co w każdem mieście i na każdej ulicy można widzieć, bronią się przed zupełnem zamarciem zapomocą wielkich wystaw i bogatego oświetlenia, ale za tem kryje się rozpaczliwe położenie, noce bezsenne, myśl o terminach wekslowych i obawa przed utratą warsztatu pracy.

O roli klasy robotniczej w przesileniu niema co pisać; jest to rola zupełnie bierna: klasa robotnicza tego położenia nie zawiniła, nic na nie poradzić w obecnych warunkach nie może, jest jego największą, najsilniej dotkniętą ofiarą. Dawniej, w tych dobrych czasach, które wtedy dla klasy robotniczej były ciężkie, marzeniem i ideałem robotnika było osiągnięcie wyższej płacy; dziś ideałem jego jest otrzymanie pracy, gdyż za największe nieszczęście uważa przejście do miljonowej armji bezrobotnych, która jest przedmiotem rozmaitych eksperymentów — ostatnio w formie litości — a małej realnej pomocy.

O tych właśnie eksperymentach chcemy mówić i wskazać, jak dalece zaniedbany, wprost zapomniany jest ten najnieszczęśliwszy chyba odcinek naszego życia społecznego. Od kilku tygodni prasa mieszczańska rozbrzmiewa od mów ministrów do mów przewodniczących rozmaitych komitetów na temat konieczności zorganizowania pomocy dla bezrobotnych na okres zimowy. Nasuwa się mimowoli pytanie, czy przed zimą bezrobotni nie potrzebują pomocy, czy tylko w zimie trzeba jeść, ubrać się, zapłacić czynsz itd. Wiemy przecież, że i w lecie i u jego schyłku mieliśmy przeszło ćwierć miljona bezrobotnych, z których tylko jakaś czwarta część pobierała zasiłki — arystokracja w morzu nędzy. Ale porzućmy ten temat, gdyż roztrząsanie go, grzebanie w cudzem nieszczęściu jest zupełnie bezcelowe.

Zaczęła się więc akcja dla bezrobotnych na okres zimowy. Czem ta akcja dotychczas się objawiła? Oto nałożeniem na ludność całego szeregu nowych ciężarów, których efekt zamienia pomy-[illegible] jako dobrowolną akcję na przymusową. — Poczta nie poczta, kolej i kina, rachunki restauracyjne i światło elektryczne — wszystko rzekomo ma iść na tę akcję. Ależ dotychczas, mimo że można już mówić o nastaniu zimy, realizuje się ciągle zbieranie, a nic nie słychać, nikt nie odczuwa rozdawania! Kto z bezrobotnych widział już coś czy z zebranych funduszów czy z ziemniaków czy z węgla itd.? Zbiera i magazynuje się, zatrudnia się w biurach setki ludzi — to przedewszystkiem koszt i strata czasu: jedni na tej akcji już zarabiają, drudzy mają obiecanki na przyszłość.

Nie mieliśmy przekonania do takich metod pomocy i z każdym dniem przekonywujemy się, że nasz sceptycyzm jest usprawiedliwiony. Na zaniedbanym odcinku walki z bezrobociem wyrasta pasożyt, który zatruwa atmosferę bez dania jakiejkolwiek realnej pomocy.

Robotnicy krakowscy!

ZBLIŻA SIĘ 8 ROCZNICA PAMIĘTNYCH WALK LISTOPADOWYCH

Przygotowujcie się do obchodu! Zbierajcie składki na rodziny ofiar walk listopadowych!

Co z budżetem?...

Wedle Konstytucji, najpóźniej w październiku budżet powinien być wniesiony do Sejmu. W tym tygodniu kończy się i październik. Dotąd jednak nic nie słychać o budżecie. Podobno już jest wydrukowany, a cyfra globalna budżetu ma wynosić 2.050 milj. zł.

Czas odnowić przedpłatę na listopad

Zrujnowana Wileńszczyzna

Przed kilku dniami donosiliśmy, że sanacyjno-konserwatywny dziennik „Dzień Polski" ogłosił listę 157 majątków ziemskich, wystawionych na licytację przez Ziemskie Towarzystwo Kredytowe w Warszawie. W niedzielnym numerze wileńskie „Słowo" zamieszcza podobną listę, — ogłoszoną przez zarząd Wileńskiego Banku Ziemskiego. Lista ta obejmuje ni mniej, ni więcej, jak 1764 nieruchomości miejskich i ziemskich na Wileńszczyźnie, oddanych pod młotek za niewielkie nieraz należności. Nie jest to pierwsza tego rodzaju lista, ogłoszona przez Wileński Bank Ziemski. Odnosi się wrażenie, że pod rządami sanacji cała niemal Wileńszczyzna doprowadzona została do ruiny, a tamtejsza własność jest do nabycia na licytacjach. Los ten nietylko zresztą Wileńszczyznę spotyka, ale tam występuje w całej jaskrawości.

Sprostowanie urzędowe

Na podstawie § 19 ustawy prasowej z dnia 17 grudnia 1862 r., dz. p. p. Nr. 6 ex 1863 proszę o zamieszczenie w najbliższym Nrze „Naprzodu" w miejscu, gdzie był podany artykuł pod tytułem: „Śledztwo przeciw kuratorowi Nowickiemu" (Nr. 238 z 17 października 1931) następującego sprostowania: 1) Nieprawdą jest, jakoby ministerstwo W. R. i O. P. wysłało „do okręgu krakowskiego wyższego urzędnika ministerjalnego celem przeprowadzenia śledztwa w Kuratorjum i podległych mu zakładach", natomiast prawdą jest, że we wszystkich kuratorjach (więc i krakowskiem) odbywa się w początkach roku szkolnego normalna wizytacja ministerjalna według ogólnie obowiązujących zasad służby wizytacyjnej, w bieżącym roku szkolnym ze szczególnem uwzględnieniem organizacyjnej sprawności szkół. 2) nieprawdą jest, jakoby nie było wiadomem „ile jest etatów, ile sił zwolniono, ile przeniesiono", natomiast prawdą jest, że zarówno co do ilości etatów, zwolnień jak i przeniesień są władze szkolne jak najdokładniej informowane. Za naczelnika wydziału A. Patkowski, radca ministerjalny.

Odwrót ekspedycji karnej

Wspominaliśmy o tem, że niektóre dzienniki sanacyjne zaczęły krytykować posłów BB, iż są zupełnie bierni, że wszystko, co im na talerzu rząd przedłoży, przełykają milcząco, z jednakowym smakiem, że jako przedstawiciele społeczeństwa (może sami nie poczuwają się do takiej roli?) powinni informować rząd, czego lepiej należałoby nie tykać, względnie nie traktować zbyt szorstko... Charakterystycznem jest, iż w sprawie fatalnej pożyczki telefonicznej, którą ośmielił się krytykować lewiatański „Kurjer Polski", wystarczyło, iż p. minister Boerner ocenił uwagi krytyczne jako wybryk łobuzerski, ażeby cisza zapanowała na całym froncie... Zatriumfowała karność, ponieważ w grę wchodziła sprawa — interesu państwowego.

Natomiast żywiej i bardziej zaniepokoiła się prasa sanacyjna sprawą adwokacką. Nie lekceważyliśmy i my tej sprawy, traktując ją między innemi i jako znamienny objaw tendencji zacieśniania wszelkich uprawnień nawet zawodowych w stopniu, do którego, gdy mowa o adwokatach, nie doszły rządy zaborcze, aczkolwiek, co tworzy chlubę palestry polskiej, okazywała ona w owych czasach dużo odwagi cywilnej. Natomiast prasa sanacyjna zdawała sobie sprawę, że adwokatura tworzy bardzo poważny odłam inteligencji w Polsce, że byłoby rzeczą nieopatrzną kolejno zrażać do sanacji przezedzające się wciąż w jej szeregach formacje inteligenckie.

Urzędników można przyciszyć lękiem redukcyj, ale przedstawicieli wolnych zawodów trudno zmusić do niemej kapitulacji. W rezultacie rząd zaczął się wycofywać na pozycje mniej wysunięte. „Kurjer Polski" tak o tem pisze pod tytułem: **„Rząd wycofuje projekt ustawy adwokackiej"**:

„Na tle rządowego projektu ustawy o zmianie ustroju adwokatury, rozpoczęta została — jak już pisaliśmy — przez świat prawniczy **ostra kampanja przeciwko krępowaniu swobody adwokatów.** Projekt ten nie zyskał poparcia nawet wśród adwokatów, należących do BB, jak np. posła Paschalskiego i senatora Perzyńskiego. Pod wpływem właśnie obu wspomnianych czołowych działaczów BB, minister **Michałowski** zrezygnował, jak nas informują, z całokształtu przepisów, zawartych w projekcie ustawy, zmieniającej ustrój palestry i po porozumieniu się **z wicemarszałkiem Carem,** zamierza dokonać pewnej modyfikacji we wspomnianym projekcie, przyczem ulegnie zmianie redakcyjnej kilka artykułów projektu.

Zasadniczej zmianie ma ulec przedewszystkiem artykuł 82 projektu, wedle którego sędzia może wedle własnego uznania nakładać na adwokatów grzywny, a nawet skreślać ich z listy".

Wzmiankowaliśmy i o **innej sprawie,** gdzie odłam **konserwatywny** sanacji, pragnący między innemi nie zrażać sobie tej części kleru, która przy nim pozostała, chce swobodnej dyskusji. Jest nią projekt **prawa małżeńskiego,** opracowany przez komisję kodyfikacyjną.

„Dzień Polski" i „Czas" uważają ten projekt za niemożliwy do przyjęcia. „Czas" chowa się przy tej okazji za powagę dyktatora Włoch, samego Mussoliniego, który na punkcie prawa małżeńskiego przecie doszedł do porozumienia z Watykanem.

Nawiasowo mówiąc, Mussolini wzamian za koncesje, nie mające w jego oczach państwowego znaczenia, rozciąga swoją dyktaturę na wszystkie dziedziny, gdzie chce utrzymywać kościół w żelaznych ryzach.

Konkurencyjna wizyta

Mussolini nie wytrzymał: jakto, Francuzi byli w Berlinie, byli w Ameryce, a Włochy miałyby im zostawić ostatnie słowo? Jak konkurencja, to wszędzie, także w wizytach. Ponieważ „duce" z wiadomych powodów nie ryzykuje wychylenia się poza granice swego państwa, gdzie jest dobrze strzeżony, wysłał do Berlina swego ministra spr. zagranicznych Grandiego, aby zademonstrować Paryżowi, że gdzie Francja tam i Włochy, że nie pozwoli na ubiegnięcie się w głoszeniu pięknych haseł bez wewnętrznej treści.

Wizytę w Berlinie podkreślił jeszcze Mussolini swem wystąpieniem w Neapolu, podkreślił w sposób już kilka razy praktykowany, mianowicie ostrem wystąpieniem przeciw traktatom pokojowym. Dla Włoch udział w wojnie światowej był prostym interesem handlowym, mimo że okraszono go frazesem o „świętym egoizmie narodowym". — A ponieważ Włochy czują się w tym interesie przez spólników pokrzywdzone, więc przy każdej okazji grzmią przeciw traktatom. Gdyby tak byli dostali jeszcze kawałek Tyrolu, całą Dalmację i jeszcze coś, byliby taksamo jak Francja obstawali przy nienaruszalności traktatów.

Zarówno wizyta Grandiego w Berlinie jak wystąpienie Mussoliniego w Neapolu nie są niczem innem, jak jednym z epizodów walki — narazie dyplomatycznej — między Włochami a Francją. Włochy są biedne, faszyzm zniszczył je gospodarczo, nie są więc w stanie rywalizować z Francją na punkcie zbrojeń. Stąd pochodzi „zapał" Mussoliniego do rozbrojenia; stąd jego pchanie się wszędzie tam, gdzie Francja występuje w roli najsilniejszego państwa na kontynencie.

Powiadają w świecie dyplomatycznym, że najbliższą wojną europejską będzie wojna włosko-francuska. Nie nad Renem zawisło największe zagrożenie pokoju, ale na granicy włosko-francuskiej, gdzie obaj sąsiedzi stoją naprzeciw siebie uzbrojeni aż po zęby. Włochy nie mogą przebaczyć Francji, że wyrwała im łup, który uważali za swą prawowitą własność. Jak niegdyś carat rosyjski zbierał ziemie słowiańskie, tak Włochy zbierają ziemie zamieszkałe przez Włochów. Z Austrją udało im się to w zupełności, ale Francja trzyma jeszcze Sabaudję, trzyma Korsykę, zabrała Tunis — wszędzie Włochy zgłaszają swe pretensje i są bezsilne.

Cóż prostszego, jak — nie mogąc naśladować sąsiada w jego zbrojeniach — wołać o rozbrojenie wszystkich? Tylko stąd, a nie z miłości do pokoju, pochodzi „zapał" Mussoliniego do udania się konferencji rozbrojeniowej; tylko stąd jego wołanie a rewizję traktatów, gdyż przy rewizji możnaby „poprawić" i swe granice. Gdyby tak możność finansowa pozwoliła na utrzymanie równowagi zbrojeniom francuskim, Włochy dotrzymywałyby im kroku i kto wie, czy zapowiedzi wojenne dawno już nie stałyby się rzeczywistością.

Włochy szukają na wszystkie strony sprzymierzeńców jako jednego z ogniw w swym łańcuchu przygotowań do rozprawy. Łatwo im było skuć ze sobą faszystowskie Węgry; łatwo im wywierać przymus na biednej Austrji; trochę trudniej idzie z zabiegami o pozyskanie Niemiec. Mówi się wprawdzie, że nietrudno znaleźć wspólną linję, gdy się ma wspólnego wroga, a nikt nie zaprzeczy, że Niemcy mają porachunki z Francją, ale w swem obecnem położeniu gospodarczem Niemcy są tak silnie od Francji zależne, że nie mogą pójść za głosami z Rzymu, zachowują rezerwę i naturalnie bacznie śledzą, gdzie większa może być dla ich interesów korzyść.

W tej permanentnej choć cichej walce leży ogromne niebezpieczeństwo, szczególnie gdy się uwzględni specjalne położenie faszyzmu, który dla utrzymania się przy władzy gotów jest w każdej chwili zaapelować do szowinizmu; może w każdej chwili zamglić oczy narodu „sławą wojenną", aby na chwilę zapomniał o nędzy wewnętrznej. Dyplomacja włoska jest zręczna i ruchliwa — tem gorzej dla pokoju w rękach takich jego „obrońców".

ZZZ

Czytamy w katowickiej „Polonii":

Przestała żyć Generalna Federacja Pracy — powstał ZZZ.

GFP i ZZZ to jedno i to samo. GFP była wielkim szwindlem, ZZZ jest nim również. Szwindel pozostanie zawsze szwindlem, a zyskują na nim tylko ci, którzy go aranżują.

Obóz sanacji „moralnej" we wszystkich warstwach chce mieć swoje podpory. Ma je wśród książąt, hrabiów i obszarników, którym przewodzi ks. Janusz Radziwiłł, ma je wśród wielkiego przemysłu, którego przedstawiciele zasiadają w klubie BB i tam czynią wszystko, aby w polityce rządowej kapitał cieszył się jaknajwiększą swobodą i cały ciężar przesilenia zwalał według możności na barki ludu pracującego, ma je wśród żydowskiego kupiectwa, którego ozdobą jest poseł Wiślicki, słowem ma je wśród wszystkich warstw.

„Jeszcze się nikt nie urodził, ktoby wszystkim dogodził". Kto twierdzi, że to umie, ten jest oszustem i manewry te tylko dlatego wykonuje, by mieć sam z nich korzyści. Na wybory BB wyciąga z kieszeni wielkich przemysłowców duże sumy i za nie, obok książąt, przedstawicieli Lewiatana, obszarników, różnych Bojków, osiągają mandaty Kuźmy, Płonki, Karkoszki i temu podobne stworzenia. Rząd w swej oficjalnej polityce uprawia wyraźnie politykę wybitnie kapitalistyczną, popiera syndykaty, trusty i kartele, a do popierania panującego systemu wzywają ci, którzyby chcieli tworzyć ekspozyturę sanacyjną w świecie robotniczym.

Katowice zaszczycił swą obecnością onegdaj osławiony p. Jędrzej Moraczewski, notoryczny oszczerca i człowiek, któremu właśni, długoletni towarzysze zaatestowali, że niezbyt skrupulatnie obchodzi się z prawdą. P. Moraczewski organizuje na terenie robotniczym sanacyjną ekspozyturę, pod nazwą Związek Związków Zawodowych, rzekomo organizację bezpartyjną, ale faktycznie twór wysługujący się obozowi sanacyji moralnej, którego ma stać się podporą. W niedzielę zjechali się w Katowicach przedstawiciele Federacji przemysłu górniczego z trzech naszych zagłębi węglowych i szumnie przekształcili się na ZZZ. Były szumne mowy, były rezolucje nieomal socjalistyczne, które rząd sanacyjny rzuca sobie najspokojniej do kosza, były ataki na inne związki zawodowe, które nie chcą iść pod komendę sanacyjną, były depesze do wszystkich filarów sanacyjnych, był nawet, jako przedstawiciel rządu, p. wojewoda Grażyński, który się chlubił, że „wyszedł z pośród szeregów robotniczych", aczkolwiek wiadomo jest, że pochodzi z Gdowa w Małopolsce i jest synem nauczyciela szkoły ludowej, śp. Kurzydły, który zmienił nazwisko na Grażyński.

P. wojewoda Grażyński nie bardzo wie, co to jest łata i kilofa nie zna z doświadczenia, ale za to ma wspomnienia i „związki uczuciowe" i pragnie, by ZZZ zwyciężyło na całej linji. Wierzymy, że tego sobie życzy, bo od zwycięstwa ZZZ zależy w wysokim stopniu żywot obozu sanacji moralnej. Jak dotychczas, w świecie robotniczym nie wiele znalazło się naiwnych, którzyby pozwolili się złapać na te sidła sanacyjne i wysługiwać różnym brygadom sanacyjnym. A nawet szeregi tych, którzy poszli na lep sanacyjny, topnieją w ostatnim czasie jak śnieg pod działaniem promieni słońca wiosennego.

Nie wątpimy, że nasi górnicy dadzą zasłużoną odpowiedź ZZZ mimo, że jest zalecana nawet przez organy państwowe, a właśnie może dlatego.

SKŁADKI

ZAMIAST WIEŃCA NA TRUMNĘ ŚP. TOW. KUSTOWSKIEGO na ofiary 6 listopada 30 złotych składają **Operatorzy kinowi.**

BACZNOŚĆ PRACOWNICY UMYSŁOWI! — Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych (ul. Sławkowska 6) zorganizował akcję niesienia doraźnej pomocy bezrobotnym członkom Związku na okres sześciu miesięcy (październik—marzec). Upoważnieni inkasenci zgłoszą się do Was po składki w wysokości co najmniej 1 procent od poborów miesięcznych. Wiedzcie, że pracodawca nie ma ustawowego prawa zmuszać Was do opłacania składek na rzecz Komitetu Wojewódzkiego. — Akcja jest dobrowolna. Jeśliby żądano od Was zgody na zapłatę składek dla Komitetu Wojewódzkiego, okażcie dowód wpłacenia tychże na rzecz związkowego Funduszu Pomocy Doraźnej.

O centralną instytucję kas komunalnych

NIE MOŻE NIĄ BYĆ BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

System kredytu publicznego wszechstronnie i najsilniej rozwinął się w Niemczech, to też warto przyjrzeć się na przykładzie niemieckim jego tendencjom rozwojowym. W dziale kredytu komunalnego coraz częściej powstają związki oszczędnościowych kas komunalnych, które tworzą swe centrale tak nazwane „Giro Zentrale". Uprawiają one krótkoterminowy kredyt komunalny. Niemiecki związek komunalnych kas oszczędności (Deutscher Sparkassen- und Giroverband) utworzył wspólną centralną instytucję bankową w Berlinie pod nazwą Deutsche Girozentrale — Deutsche Kommunalbank.

W Polsce w dziale kredytu komunalnego niemieckim centralom żyrowym odpowiadają Polski Bank Komunalny w Warszawie i Komunalny Bank Kredytowy w Poznaniu. Ten ostatni jest dawną centralą żyrową prowincji poznańskiej. Właścicielami obydwóch instytucyj są powiaty, miasta, gminy wiejskie i komunalne kasy oszczędności. Polski Bank Komunalny podzielił się terenem pracy z Komunalnym Bankiem Kredytowym w Poznaniu i nie rozwija działalności w Wielkopolsce. Były czynione wysiłki, aby Małopolską Kasę Oszczędności we Lwowie, instytucję bardzo starą, która była instytucją krajową w Galicji, przekształcić na instytucję centralną kas komunalnych w Małopolsce. Tym słusznym wysiłkom stawiał opór Bank Gospodarstwa Krajowego.

Nawet jeżeli się stanie na stanowisku, że w dziale kredytu krótkoterminowego komunalnego Bank Gospodarstwa Krajowego powinien otrzymać rolę instytucji nadrzędnej, to i wówczas nie powinien on wchodzić w bezpośrednie stosunki z samorządami i kasami komunalnemi, lecz zastąpić je przez stosunki z centralnemi instytucjami dzielnicowemi: Polskim Bankiem Komunalnym w Warszawie, Komunalnym Bankiem Kredytowym w Poznaniu i przekształconą na dzielnicową instytucję centralną Małopolską Kasę Oszczędnościową we Lwowie. Należy unikać niewłaściwego podziału pracy i niewłaściwego rozlokowania ośrodków dyspozycji. Niestety, występuje od czasu do czasu w Polsce tendencja centralistyczna, tendencja do tłumienia niższych ośrodków organizacyjnych, na których mogłaby się z pożytkiem oprzeć instytucja centralna.

To też dziwnie brzmi uchwała Rady Banku Gospodarstwa Krajowego, że w obecnej sytuacji finansowo-gospodarczej kraju nie jest rzeczą wskazaną tworzenie nowych banków komunalnych, pożądanem jest natomiast nawiązanie ściślejszej współpracy Banku Gospodarstwa Krajowego z bankami komunalnemi i komunalnemi kasami oszczędności.

Jeżeli się jest za współpracą z komunalnemi bankami, nie można im robić konkurencji i wchodzić na ich właściwy teren pracy, którym jest uprawianie stosunków z komunalnemi kasami oszczędności w charakterze instytucji nadrzędnej. Dolnym pokładem kredytu komunalnego są komunalne kasy oszczędności, pokładem środkowym są banki komunalne, zaś górnym pokładem centralna instytucja nadrzędna, a więc w myśl intencji Rady Banku Gospodarstwa Krajowego sam Bank Gospodarstwa Krajowego. Jeżeli Bank Gospodarstwa Krajowego jest za współpracą z bankami komunalnemi, powinien być rzecznikiem przekształcenia Małopolskiej Kasy Oszczędnościowej we Lwowie na rodzaj banku komunalnego dla Małopolski i na terenie działalności banków komunalnych zaprzestać bezpośrednich stosunków z komunalnemi kasami oszczędnościowemi. Uchwała o stosunkach zarówno z bankami komunalnemi jak i z komunalnemi kasami oszczędnościowemi świadczy o nierozumieniu struktury kredytu komunalnego i jego istotnych tendencyj rozwojowych.

Trudno jednak uniknąć wrażenia, że chodzi tutaj nie o współpracę z bankami komunalnemi, lecz o współpracę z komunalnemi kasami oszczędności, których środki według intencji Banku Gospodarstwa Krajowego powinny być bezpośrednio w nim lokowane.

Wiadomości polityczne

SUKCESY WYBORCZE LEWICY WE FRANCJI

Wedle urzędowego zestawienia wyniku wyborów do Rad generalnych (sejmiki departamentowe) konserwatyści stracili 26'8%, nacjonaliści stracili 5'7%, umiarkowana prawica straciła 5'2%, a komuniści stracili 20% poprzednio otrzymanych głosów. Natomiast zyskali: radykali 20'8%, socjaliści 7'4%. To urzędowe zestawienie obala legendy pism burżuazyjnych o „stratach" socjalistów.

SUKCESY HITLEROWCÓW

Wybory do Rad gminnych i okręgowych w Anhalt, odbyte w niedzielę, przyniosły dalsze sukcesy Hitlerowcom, którzy na szkodę stronnictw burżuazyjnych powiększyli znacznie swe głosy w porównaniu z otrzymanemi przy wyborach do parlamentu 14 września 1930. Największe straty poniosło niemieckie stronnictwo ludowe, których stan posiadania skurczył się do 1/10 poprzedniego stanu. Socjaliści w porównaniu z wyborami do parlamentu stracili głosy na korzyść komunistów. W rezultacie socjaliści otrzymali do sejmiku w Dessau 7 mandatów zamiast poprzednich 9.

LISTY Z KRAJU

Strzyżów nad Wisłokiem, 26 października.

ZAKAZANY WIEC CENTROLEWU

W niedzielę 25 bm. miało się odbyć u nas zgromadzenie publiczne w sali Sokoła, lecz starosta Melling niemal w ostatniej chwili zakazał odbycia zgromadzenia ze względu na panujący w powiecie dur brzuszny. Dbałość pana starosty o zdrowie obywateli, chcących wysłuchać referatów przedstawicieli opozycji jest rozczulająca, tembardziej, że poprzedniego dnia w tej samej sali odbył się bal sanatorów, a w niedzielę przedstawienie i uczestnikom tychże imprez dur nie zagrażał. — Na zgromadzenie powyższe przybyło około 3000 chłopów i robotników z okolicy oraz jako referenci posłowie Brodacki i Madejczyk ze stronnictwa ludowego i z PPS tow. Peller z Krakowa. Policja skonsygnowana w większej ilości, dbając o zdrowie referentów, otoczyła ich kordonem przed „zarazą", rozpraszając bagnetami skupiające się dookoła rzesze uczestników.

Co do epidemji duru, to musimy stwierdzić, że wybuchła po sanacyjnem zgromadzeniu w poprzednią niedzielę, na którem „opowiadał" pan Poseł Dobrzański, Krakowianin, znany szerokim warstwom robotników krakowskich z pracy społecznej jako wyścigowiec pierwszej klasy na rowerze. Tak to już sanatorzy zostawiają po sobie tylko zarazę.

Ludność tutejsza żywo komentuje zakaz pana starosty, który i tak sanacji nie pomoże, na odwrót wzmacnia tylko szeregi zwolenników wolności i demokracji.

JAN BOJER

ŻYCIE

37

Bezustannie strzelały nowe korki, a niezadługo cały ogród był jednym chaosem, tańczono, gdzie się dało, nie widząc po czem się stąpa, kobiety biegały, wydając piski, ścigane przez kawalerów. Pary przechadzały się wzdłuż wybrzeża, patrząc sobie w oczy i szepcąc, a olbrzymi leśniczy, najstarszy syn generała wysunął się nagle, niosąc na ręku swoją trzepoczącą się żonę i rzekł, że wrzuci ją do morza, gdyż jest mu niewierną.

Na rozkaz Reidara furman skosił szybko kwiaty na grzędach, a Reidar chodził teraz z wielkim koszem i czerwonemi, żółtemi, białemi kwiatami obsypywał kobiety i mężczyzn. — Przystrójcie się, patrzcie!

— Kochany, czy dlatego byłeś tego roku takim gorliwym ogrodnikiem? — spytała pani Ramm.

— Tak — odrzekł Reidar i zaśmiał się sztucznie — tak, oczywista, dlatego. Patrzcie, moi państwo, przystrójcie się! A dlaczego nie pijecie!

Uczestnik wyprawy podbiegunowej i młody inżynier Bang podeszli do niego, trzymając się pod ręce. — On nie wierzy, bym potrafił wypłynąć na tamtą wysepkę — rzekł inżynier.

— Wszak możesz go zaraz przekonać — rzekł Reidar. — Jabym to zrobił, a nawet po drodze wypróżniłbym butelkę szampana.

— Ja także — rzekł Paweł Tangen, podchodząc.

Stos drzewa spłonął nareszcie, pozostał z niego tylko popiół i dym, ale ponad wirchy górskie na wschodzie podnosiły się szkarłatne płomienie nadciągającego świtu.

Generał udał się do domu, młodzież natomiast zaproszono na śniadanie na wysepce. I niebawem odbiły od brzegu cztery czółna uwieńczone zielenią. W pierwszem byli muzykanci. Reidar, Harald, uczestnik wyprawy podbiegunowej i malarz mieli ruszyć za nimi.

Czerwonawy fiord rozpościerał się całkiem nieruchomy, kilka łodzi wycieczkowych zdawało się spać pod obwisłemi żaglami, a kiedy wesoły orszak prześlizgiwał się koło łodzi ciężarowej, doleciał ich zapach świeżo pieczonego chleba.

— Spójrzcie no tam, spójrzcie!

Czterech pływaków wyruszało właśnie od wąskiego cyplu w pobliżu willi Reidara i spokojnemi ruchami zmierzali ku wysepce.

— Boże! — wykrzyknęła duńska primadonna. — Kto są ci szaleńcy! Oby tylko nie utonęli!

Łatwo było odgadnąć kto oni, a muzykanci bezwiednie zaczęli grać. Czółna podsunęły się ku nim, by być w pobliżu na wszelki przypadek, a nagle wypłynęło słońce i krwawą łuną objęło cztery głowy ponad wodą.

— Hallo! — krzyknął Reidar. — Teraz wypijemy wasze zdrowie!

I cztery ciała męskie wyłoniły się niemal po pas, depcąc wodę, że zapieniła się dokoła, a słońce zamigotało na ich wilgotnej skórze. — Wasze zdrowie! — I Reidar podniósł do góry butelkę szampana, a gdy korek strzelił w powietrze, przytknął ją do ust. Poczem butelka kolejno krążyła między tamtymi.

— Brawo! brawo! — rozległy się okrzyki. Poczem zielenią uwieńczone łodzie przy dźwiękach muzyki i śmiechów pomknęły dalej po lśniącej w rannem powietrzu tafli fiordu.

Wreszcie przybili do wysepki, pływacy zatrzymali się nieco na uboczu, a architekt przyniósł im odzież przewiezioną na jednej z łodzi.

Rozpalono ognisko i niebawem wszyscy leżeli na trawie pijąc świeżą kawę, gdy słońce wznosiło się coraz wyżej i wyżej, a na fiordzie zaczęło się budzić życie.

W parę godzin później, Reidar siedział sam na werandzie swej willi, posępnem spojrzeniem obejmując ogród, cały zarzucony pustemi flaszkami i rozbitemi kieliszkami. Napół zwiędłe podeptane kwiaty leżały na trawnikach i ścieżkach.

Na chwilę zasłonił twarz rękami i zdjęła go ochota płakać — śmiać się szydersko — spać — lub wyjechać daleko, daleko. Ale nagle podniósł głowę i w spojrzeniu jego błysnął wyraz przekory: — Za nic w świecie — ja ci pokażę, kto silniejszy.

Wstał i zamiast się położyć, zmienił ubranie i zabrał się do gimnastyki. W chwilę później w swej białej motorówce mknął skroś czerwonej zatoki ku miastu, w jednej ręce trzymając ster, a drugą starając się obrać pomarańczę.

Tamci mogą sobie spać. Ale on pójdzie do swego kantoru i będzie pracować. Jest panem swego losu, czy nie?

ROZDZIAŁ IX.

W kilka dni później Jurgen Holth wracał do domu w tak dobrym humorze, że musiał sobie nucić. Znów całkiem przypadkowo spotkał Astrydę Riis, a kiedy zdobywszy się na odwagę, zaproponował jej przechadzkę na jutrzejszy wieczór na Holmenkollen, zgodziła się istotnie.

— Hoho! Jurgenie Holth, teraz naprawdę czeka cię pierwsza schadzka!

W ostatnich czasach męczył się egzaminami, a w domu w czasie tych upałów było jeszcze duszniej niż zwykle, dzieci zadręczały go o wyjazd na wieś, oczy Selmy prosiły o tosamo, a prace w szufladzie nie posunęły się ani o jedno słowo. Czy nie miał odwagi? Czy było już zapóźno? Nie, ale gdy popołudniu po skończeniu pracy obowiązkowej siadał przy biurku, głowa jego była taka zmęczona, a myśli takie smutne. Z brodą wspartą na ręku siedział bezczynnie, patrząc przed siebie, a zanim zmiarkował, obsnuwały go promienne marzenia o złotowłosej dziewczynie dwudziestoletniej. Była niejako obrazem owej młodości, której nie miał zaznać nigdy, ale której odblask niemniej usiłował pochwycić każdego dnia. A oto — jutro!

Po raz pierwszy zdarzyło się, że wrócił do domu z poczuciem szczęścia, z którem musiał się ukrywać. Przy obiedzie pani Selma spytała: — Czy się coś stało, Jurgenie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

TUR

CZWARTKÓWKA

We czwartek 29 bm. o godz. 7 wieczór w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 II p. staraniem TUR odbędzie się odczyt tow. Wiesława Wohnouta pt. „Planowe gospodarstwo“. Początek odczytu o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny — wolne datki na oświatę robotniczą.

ODCZYTY TUR

U TRAMWAJARZY: We czwartek 29 bm. w Domu tramwajarzy w Podgórzu przy pl. Serkowskiego 7 wygłosi odczyt tow. dr. Bol. Drobner na temat: „Proces Proletarjatczyków“. Początek odczytu o godz. 7 wieczór.

W DOMU ROBOTNICZYM W PODGÓRZU: W piątek 30 bm. w Domu Robotniczym przy ul. Smolki w Podgórzu odbędzie się odczyt tow. mgst. praw Zygmunta Grossa na temat: „Rozwój socjalizmu“. Początek o godz. 7 wieczór.

U KOLEJARZY: W sobotę 31 bm. w Domu Kolejarzy (ZZK) przy ul. Warszawskiej wygłosi odczyt tow. dr. Wanda Gancwolówna pt. „Dyktatury“. Początek odczytu o godz. 7 wieczór.

KURS REFERENTÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

rozpoczyna się w pierwszych dniach listopada pod kierownictwem tow. dra Szumskiego. Wpisy na kurs przyjmuje do 1 listopada sekretarjat TUR w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 III p. od 7—8 wieczorem. Związki zawodowe mają zgłosić uczestników kursu osobnemi zawiadomieniami, zaopatrzonemi podpisami przewodniczących i sekretarzy.

—ooo—

PRZED ŚWIĘTEM UMARŁYCH. W rynku gl. od strony kościoła Marjackiego rozpoczęła się sprzedaż kwiatów i jedliny na święto umarłych. Publiczność zakupuje kwiaty na groby swych najbliższych.

STAN WODY NA WIŚLE wskutek ostatnich deszczów nieco się podniósł. Przybyło wody około 1 metr ponad stan normalny. Spienione fale toczą się szerokiem korytem, dosięgając dolnych bulwarów Wisły. Wczoraj pod wieczór woda zaczęła opadać, ale z powodu deszczów, jakie znowu padają, spodziewany jest dalszy przypływ wód gór-

PRZEWOZY NA WIŚLE. Ze względu na zwiększone potrzeby komunikacyjne Wielkiego Krakowa zaprojektował magistrat dwa przewozy linowe przez Wisłę a mianowicie jeden między ul. Paulińską a dzielnicą Dębniki, drugi zaś między ul. Dojazdową a ul. Szwedzką. Na urządzenie tych przewozów oraz ich eksploatację, rozpisano licytację, której termin upływa w dniu 31 grudnia br. Oferty mają być składane w magistracie (II piętro Nr. 28), gdzie też można przeglądać plany i warunki.

KOBIETA ZMARŁA NA UL. MOSTOWEJ. Na ul. Mostowej padła na ziemię jakaś staruszka. Przechodnie pospieszyli jej z pomocą i wezwali pogotowie ratunkowe. Lekarz dyżurny przybywszy na miejsce, stwierdził już tylko zgon nieszczęśliwej. Jak stwierdzono, zmarłą była 73-letnia Zofja Malagowa, zam. przy ul. Nadwiślańskiej L. 21. — Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Repertuar zajmie do końca bieżącego tygodnia sztuka amerykańskiego pisarza Elmera Ricea „Ulica“. Niewątpliwie utrzyma się ona dłuższy czas na afiszu. Narazie jednak będzie musiała od soboty ustąpić „Dziadom“ A. Mickiewicza, które wchodzą w zupełnie nowej inscenizacji i z gościną Juljusza Osterwy na afisz teatru miejskiego.

„DZIADY“ MICKIEWICZA W NOWEJ INSCENIZACJI NA SCENIE KRAKOWSKIEJ. — Każdorazowy powrót arcydzieła Adama Mickiewicza na scenę krakowską, stanowił wydarzenie w życiu kulturalnem naszego miasta. Obecnie po sześciu latach wznawia dyrekcja teatru wzniosłą tradycję i wprowadza w dniach najbliższych „Dziady“ na swój repertuar. Ukażą się one w zupełnie nowym układzie scenicznym i niespotykanej dotąd inscenizacji, które odbiegają od dotychczasowych realizacyj, a przez to stanowić powinny wielką siłę atrakcyjną dla najszerszych sfer bywalców teatralnych. Nowe opracowanie dzieła naszego Wieszcza podkreśla — będący pierwotną intencją Poety — dramat prometejski, walkę szatanów i aniołów o duszę Gustawa, załamaną cierpieniem miłosnem i o duszę Konrada, zdruzgotaną ciężarem nieszczęść Ojczyzny. Tę mistyczno-fantastyczną stronę dramatu, wydobywa nowy układ i inscenizacja. Ciężar czołowej postaci Gustawa—Konrada spoczął na barkach p. Wacława Nowakowskiego. Przedstawienie to uświetni gościnny występ znakomitego artysty, Juljusza Osterwy, niedościgłego w kreacji księdza Piotra,

Tajemnicza tragedja w hotelu Poznańskim

Do hotelu Poznańskiego przy ul. Lubicz 3 zajechał przed kilku dniami jakiś elegancki mężczyzna w średnim wieku z młodą 17-letnią panienką. Zameldował się on jako Waldemar Tyszkiewicz (lat 43) urodzony w Finlandji, handlowiec z Iwonicza. **Towarzyszkę swoją podał on jako swoją córkę Annę. Zamieszkali oni we wspólnym pokoju pod numerem dziesiątym.**

W dniu wczorajszym rano portjer hotelowy Władysław Pająk kontrolując pokoje zauważył, że **drzwi pokoju, w którym zamieszkał Tyszkiewicz, są uchylone.** Pająk wszedłszy do środka stwierdził, że **Tyszkiewicz leżał martwy na łóżku w ubraniu bez marynarki, zaś rzekomej córki już nie było.** Natychmiast wezwano policję, która po przybyciu stwierdziła, że **nic nie wskazuje na gwałtowną śmierć.** Przy zmarłym znaleziono większą gotówkę. **Śmierć nastąpiła nagle, a rzekoma córka zbiegła w obawie przed odpowiedzialnością.**

Tajemniczy ten wypadek wywołał olbrzymią sensację w mieście.

—ooo—

50 na ławie oskarżonych

SZAJKA ZŁODZIEI ROWEROWYCH

Sala Nr. 25 w sądzie okręgowym karnym w Krakowie przedstawia niezwykły widok. Na ławach sędziów przysięgłych leży kilkanaście **rowerów oraz opony samochodowe i kilka par obuwia.** Są to skradzione przedmioty przez szajkę złodziejską, **która w ilości 50 osób zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych.** Wśród obwinionych znajdują się trzej niebezpieczni włamywacze i herszci szajki Wł. Pietrzyk, Józef Wilkoszewski i Józef Wąsik, karani już kilkakrotnie za rozmaite kradzieże. Poza tem oskarżanych jest 8 osób o zbrodnię kradzieży, a reszta tj. 39 osób o współudział w kradzieży i paserstwo. Między oskarżonymi znajduje się 5 kobiet.

Szajka ta doskonale zorganizowana wysyłała wywiad do wszystkich instytucyj krakowskich i kiedy kto pojawił się na rowerze i zostawiał go na ulicy kradła rower i sprzedawała go, dzieląc się uzyskaną gotówką. **Na tle „niesprawiedliwego“ podziału przyszło do kłótni, po której szajka podzieliła się na kilka grup i każda z tych grup operowała na własną rękę.** W końcu z powodu konkurencji jedni oskarżyli drugich i obecnie wszyscy zasiedli na ławie oskarżonych. Trybunałowi przewodniczy so. Buratowski, wotują sso. Pilarski i so. Konopacki, oskarża prok. Boryczko. Broni oskarżonych 9 adwokatów (dr. Rosenzweig, dr. Hollander, dr. Molkner, dr. Gottlieb, dr. Pagowski, dr. T. Jakubowski, dr. Brückner, dr. Weinberg i dr. Leon Friedman).

Na rozprawę, która potrwa szereg dni, wezwanych jest 45 świadków dowodowych i około 40 odwodowych. Wczoraj rozpoczęto przesłuchiwać oskarżonych, którzy przyznają się częściowo do winy.

Rozprawie przysłuchują się tłumy rekrutujące się przeważnie z Kazimierza, mieszkańcy melin.

—ooo—

Epilog głośnego zajścia u kapelana twierdzy w Brześciu

Onegdaj w Brześciu na wokandzie sądu okręgowego znalazła swój epilog sprawa, która w lipcu br. osiągnęła szeroki rozgłos, wywołując specjalnie w Brześciu posmak nieprzeciętnej sensacji i powódź wszelakich komentarzy.

Jak już pisaliśmy w swoim czasie, mieszkanie *ks. kapelana Muszalskiego w twierdzy* stało się widownią gorszącego zajścia. Oto dnia 29 lipca br. do ks. Muszalskiego przybyła niejaka Stefanja *Molendówna* z Warszawy i w przystępie silnego zdenerwowania, po gorącej sprzeczce, *oblała duchownego kwasem siarkowym*, poczem sama usiłowała popełnić samobójstwo, wypijając znaczną ilość esencji octowej.

Nieprzytomnego kapelana, poparzonego dotkliwie na twarzy, odwieziono do szpitala okręgowego w twierdzy, zaś niedoszłą samobójczynię umieszczono pod dozorem policyjnym w szpitalu miejskim.

Z powodu popełnionego przez Molendównę przestępstwa została ona oskarżona o ciężkie uszkodzenie ciała z art. 467 k. k.

Onegdaj odbyła się rozprawa sądowa, która wywołała w Brześciu zrozumiałe zainteresowanie.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, podsądna na pytanie, zadane przez przewodniczącego, czy przyznaje się do winy, odpowiada twierdząco, mówiąc, że dopuściła się przestępstwa z *miłości do ks. Muszalskiego*, którego *kocha i kochać będzie aż do śmierci*.

Z zeznań jej wynika, że ks. M. utrzymywał z nią od dłuższego czasu stosunek miłosny, i że *zerwał z nią* w chwili, gdy dowiedział się, że *spodziewa się ona zostać matką*.

Oskarżona w dłuższem przemówieniu przedstawiła sądowi całą gehennę życia kobiety, która stała się przelotną igraszką w ręku mężczyzny.

Ks. M., zeznając w charakterze świadka, daje oskarżonej opinję histeryczki i człowieka małej wartości moralnej.

— Ponieważ jestem tylko zwykłym człowiekiem — mówi ten ważny świadek — i w dodatku młodym, uległem łatwo pokusie, kiedy Molendówna sama mi się narzuciła, za co też poniosłem bolesne konsekwencje i będę cierpiał przez całe życie.

Z zeznań świadka wynika następnie, że osk. Molendówna, wykorzystując pewne sytuacje, szantażowała go i wymuszała od niego znaczne sumy, m. in. kwotę 2500 zł., którą wypłacił jej tytułem „odszkodowania“.

Drugi zkolei świadek Sternak Kazimiera, służąca ks. M., opisała szczegółowo przebieg zajścia, które w konsekwencji zaprowadziło Molendównę na ławę oskarżonych.

— Proszę wysokiego sądu, kiedy zjawiła się u nas na plebanji Molendówna, poczułam dziwne dotknięcie serca i zaraz zmiarkowałam, że się coś niedobrego „święci“.

Po zeznaniach świadków i przeprowadzeniu ekspertyzy, która zakwalifikowała uszkodzenie twarzy ks. M., jako ciężkie, ponieważ zakłócone zostały czynności powiek i wystąpiło wybitne oszpecenie, przemówił prokurator Bonkowski, wywodząc, że krzywdę poniósł wyłącznie duchowny, a Molendównę w zupełności winny były zaspokoić pieniądze, jakie otrzymała od ks. kapelana.

Adw. Perzyński, poddając analizie psychologicznej stosunki, łączące oskarżoną i ks. M., przedstawił je z jednej strony jako „uśmiech losu“, kaprys ks. M., z drugiej zaś pełne cierpień przeżycia oskarżonej, którą wreszcie postępowanie duchownego doprowadziło do czynu rozpacznego.

— W momencie, kiedy ks. Muszalski brutalnie odepchnął Molendównę, odezwała się w niej kobieta, która szukała satysfakcji już nie od księdza, ale od mężczyzny.

Po naradzie sąd ogłosił wyrok, skazujący Stefanję Molendównę na pół roku więzienia z zaliczeniem aresztu zapobiegawczego.

—ooo—

WYSTĘPY BOGUSŁAWA SAMBORSKIEGO W BAGATELI. — Najpotężniejszy artysta dramatyczny doby współczesnej, filar Teatru Polskiego w Warszawie, — świetny aktor filmowy Bogusław Samborski, wystąpi na scenie teatru Bagatela w dniach 2, 3 i 4 listopada br. o godzinie 8 wieczorem, stwarzając potężną kreację w kapitalnej komedji węgierskiego autora Lajosa Larjo pod tytułem „Prawda czy kłamstwo“. Wraz z Bogusławem Samborskim przyjeżdżają wybitni artyści warszawscy, jak: Ludwika Petrykiewiczówna, Stanisław Jarszewski, Zbigniew Opolski, Stanisław Orlik. Sztuka reżyserji Bogusława Samborskiego graną jest bez suflera.

Z TEATRU BAGATELA DLA DZIECI. W niedzielę dnia 1 listopada o godzinie 11 przedpołudniem powtórzona będzie bajka Marji Billżanki pod tytułem „Dziwna przygoda“, przyjęta tak serdecznie na premjerze. Bajka ta ze względu na swą treść, wspaniałe kostjumy i efektowne tańce, stanowić będzie wspaniałą rozrywkę dla naszych milusińskich i zyska ich pełne uznanie.

ARTUR RUBINSTEIN, genjalny pianista-wirtuoz, cieszący się w największych ogniskach kultury muzycznej niezwykłą popularnością, wystąpi we środę 4 listopada w Starym Teatrze. Program obejmuje kompozycje, niezrównanie odtwarzane przez artystę.

SŁYNNA DIVA FILMOWA i znakomita śpiewaczka Helena Makowska, która w najbliższym czasie publiczność ujrzy w szeregu filmów dźwiękowych, wystąpi z jedynym koncertem dziś we czwartek 29 bm. W koncercie tym weźmie udział świetny barytonista największych scen włoskich Jerzy Czaplicki. W programie szereg pieśni aryj i duetów, operowych.

ODCZYTY I ZEBRANIA

PRZECIW „EKSPEDYCJI KARNEJ NA ADWOKATURĘ". Dziś we czwartek o godzinie 7 wieczorem w sali Nr. 66 Coll. Nov. staraniem Towarzystwa Bibljoteki Słuchaczów Prawa Uniw. Jagiell. zostanie wygłoszony odczyt p. dra Rowińskiego pod tytułem „O nowej ustawie adwokackiej".

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM (ul. Straszewskiego 28, II piętro) odbędzie się jutro w piątek o godzinie 19 zebranie, na którem wygłosi p. Jan Pawlik odczyt na temat „Nowoczesne efekty świetlne w teatrach" (opis instalacji w teatrze miejskim im. J. Słowackiego z obrazami świetlnemi i pokazami). Goście mile widziani.

SPORT

ŚWITEZIANKA—HAKADUR. W niedzielę 25 bm. na boisku Makkabi odbyły się zawody o wejście do klasy B między KS Świtezianka a ŻKS Hakadur z wynikiem 7:2 na korzyść Hakaduru. Sędzia p. Rutkowski bardzo dobry.

Z Polski

REWIZJA W REDAKCJI LWOWSKIEGO PISMA. Przed kilku dniami aresztowano pod zarzutem działalności antypaństwowej dra Litwaka. — W związku z tem aresztowaniem dokonano rewizji w redakcji pisma żargonowego „Freie Stimme" przy ul. Blacharskiej. W wyniku rewizji aresztowano współpracownika tego pisma Sternbacha Salomona. Dr. Litwak został wypuszczony na wolną stopę.

10.000 ZŁ. SPALONYCH W PIECU. Stanisław Wysocki, wójt z Piwodów (pow. Przemyski) otrzymał z Banku Rolnego 30 tys. zł. jako premję meljoracyjną za wykonane roboty drenerskie. Z obawy przed złodziejami Wysocki ukrył 10 tys. w piecu. Podczas nieobecności wójta służąca rozpaliła ogień i 10 tys. zł. padło pastwą płomieni.

UMORZENIE ZALEGŁOŚCI PODATKOWYCH PRZEZ MAGISTRAT ŁÓDZKI. Donoszą z Łodzi, że na posiedzeniu magistratu postanowiono umorzyć 66 tysięcy złotych podatku lokalowego, komisja społeczna stwierdziła bowiem, że są to należności nieściągalne, z powodu wielkiego zubożenia podatników.

WIELKA AFERA OSZUKAŃCZA W ŁODZI. Przed paru laty uruchomiono we Lwowie placówkę handlu włókienniczego pod firmą „Edmund Birnbaum i Oskar Heile". Firma nawiązała ścisły kontakt z dostawcami łódzkimi. Przed paru miesiącami uwagę niektórych dostawców zwrócił fakt, iż firma „Birnbaum i Heile" po dokonaniu większych zamówień zerwała kontakt z nimi. Ponieważ wierzytelności firmy wspomnianej na rzecz kupców łódzkich sięgały sumy 300.000 zł., niektórzy z dostawców łódzkich zaczęli dowiadywać się o stanie finansowym firmy. M. in. Feliks Płocker, właściciel składu przy ul. Piotrkowskiej, skierował do Lwowa swego pełnomocnika. Po przybyciu do Lwowa ustalono, iż właściciele firmy „Birnbaum i Heile" dokonali podstępnej „plajty". Powiadomione władze policyjne obydwóch aferzystów zatrzymały. W toku dochodzenia ujawniono, iż obydwaj kupcy narazili szereg firm na około 500.000 złotych straty. W następstwie ustalono, iż Birnbaum i Heile operowali przy pomocy fałszywych żyr, sfałszowanych podpisów wystawców weksli i t. d.

NIEZWYKŁA SZAJKA ZŁODZIEJSKA. Wielką sensację w Brodnicy wywołało wykrycie szajki złodziejskiej, głównie ze względu na skład tej bandy, która od dłuższego czasu była postrachem okolicznych mieszkańców. Na czele stał właściciel 600-morgowego majątku Adam Staniszewski z Bobrowisk, który nie mógł związać końca z końcem, a odprzedawszy w międzyczasie połowę swych włości, przeistoczył się w pospolitego rabusia. W czasie rewizji w domu St. odkryto cały magazyn rzeczy, pochodzących z kradzieży. W wyniku dalszych rewizyj policja wykryła w jednym pokoju pod podłogą specjalnie urządzoną skrytkę, w której znajdował się dalszy łup złodziejski, mianowicie rowery, broń, uprząż oraz bogata garderoba męska i damska. Rzeczy te obłożono aresztem i odstawiono na dwóch wozach do Brodnicy. — W międzyczasie zgłaszają się na policji liczni poszkodowani. Jak się okazuje, zorganizowana przez St. banda złodziejska, rabując w powiecie, znosiła swą zdobycz do mieszkania St., który ja następnie sprzedawał paserom. Policja aresztowała St., jego żonę i syna, ucznia szkoły handlowej, oraz dwie młode kobiety.

Odpowiedzi redakcji

P. dr. Erwin Aleksandrowicz, adwokat w Gorlicach. Nadesłanego nam sprostowania p. posła Konstantego Laskowskiego nie umieścimy, jako nie odpowiadającego przepisom ustawowym.

Proces brzeski

TRZECI DZIEŃ ROZPRAWY

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 28 października.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się z półgodzinnem opóźnieniem o godzinie 10. Przewodniczący udzielił głosu tow. drowi Pragierowi.

PRZEMÓWIENIE DRA PRAGIERA

Akt oskarżenia stawia podsądnym zarzut działania przeciwpaństwowego. Działalność ta miała polegać na gwałcie. W tym wypadku jednak ława oskarżonych nie jest kompletna, długością swoją obejmuje całe państwo. **Miljony ludzi wyznaje te same hasła co my.** Byłoby niesłuszne, abyśmy tylko my oskarżeni musieli ponosić odpowiedzialność **laury oraz ciernie Brześcia.** Co jedni nazywają przestępstwem, my nazywamy **działalnością patrjotyczną.** Przestępstwo nam zarzucane jest ciągłe. Oświadczam dla wiadomości p. prokuratora, że obecnie w Przemyślu przygotowują się wybory i że występuje tam lista Centrolewu.

Pierwszy zawiązek rządu polskiego powstał w Lublinie. Jako oficer legjonowy złożyłem temu rządowi przysięgę, której do dziś dochowuję. — Wówczas było do rozstrzygnięcia pytanie: **demokracja czy dyktatura,** zachód czy wschód. Podczas wojny narodowa demokracja wyznawała inną orjentację niż my, była jednak w Polsce grupa konserwatystów, dawnych ugodowców, — która przez usta swego przedstawiciela, a ówczesnego ministra spraw zewnętrznych Radziwiłła **protestowała przeciw zjednoczeniu Polski,** proklamowanemu przez mocarstwa koalicyjne. Ta grupka bankrutów politycznych usiłowała w styczniu r. 1919 dokonać zamachu stanu i zaprowadzić dyktaturę. **Legendą jest jednak, że „początek Polski wiąże się z dyktaturą". Demokracja zbudowała i utrwaliła Polskę,** a rząd obrony narodowej pod przewodnictwem siedzącego na tej ławie oskarżonych p. Witosa kraj obronił.

Socjalizm jest z zasady wrogiem gwałtu. Potępiałem osobiście próby zorganizowania tzw. faszyzmu czerwonego, mającego zwalczać w roku 1923 rząd Witosa. Taksamo przeciwstawiłem się tego rodzaju planom w r. 1927. W maju 1926 padły słowa, że „nie może być w Polsce tak dużo nieprawości". Dziś ja podejmuję te słowa z ławy oskarżonych i oświadczam: **zadużo jest nieprawości.** Po maju 1926 PPS zajęła stanowisko życzliwej neutralności. Chcieliśmy, aby Piłsudski wziął na siebie pełną i formalną odpowiedzialność. U nas powstał jednak nieznany dotychczas system rządów „dyktatury za parawanem" lub „dyktatury przez pocztę". **My odrzucamy metodę gwałtu i na tem właśnie polega bezpieczeństwo użytkowców dyktatury.** Oni o tem wiedzą i na to właśnie liczą, bo wszak dotychczas jeszcze nie słyszeliśmy, aby kawiarnia „Europejska" lub „Oaza" uloryfikowały się.

Tow. Pragier przechodzi następnie do omawiania polityki gospodarczej rządów pomajowych. W czasie początkowej dobrej konjunktury szastano pieniędzmi. P. Bartel zapoczątkował okres „radosnej twórczości". Marszałek Daszyński, przewidując nadchodzącą katastrofę gospodarczą, napróżno usiłował uprzedzić o tem marszałka Piłsudskiego. Spotkał się z **szyderstwem i drwinami.**

Akt oskarżenia zarzuca mi, że na jednym z wieców miałem oświadczyć, że „minister Czechowicz miał ukraść 560 miljonów". Powiedzenie takie jest **katastrofalnem głupstwem.** Ja jestem profesorem skarbowości, głupstwa takiego powiedzieć nie mogłem.

Omawiając stanowisko prawne prezydenta Rzeczypospolitej, przechodzi tow. Pragier do koncepcji Centrolewu i stwierdza, że zbliżenie stronnictw miało na celu **obronę prawa przed próbami zamachu stanu i oktrojowaniu konstytucji.** Wobec groźby zamachu byliśmy zdecydowani bronić konstytucji. Porozumienie stronnictw powstało na terenie parlamentarnym, lecz agitacje przewrotową szczególnie jaskrawą prowadziła „Nowa Kadrowa". Z chwilą dojścia do władzy p. Sławka **pułkownicy objęli rządy.** Poparli ich konserwatyści. Jest to dla mnie pociechą, gdyż **przed kim ci panowie stoją na baczność, ten się kruszy.** Oni wytrwali właśnie do ostatka w trójzaborczej lojalności. Jest to w swoim rodzaju pierwszorzędne **przedsiębiorstwo pogrzebowe.**

Będąc aresztowany, myślałem, dlaczego jestem w więzieniu. W organizowaniu kongresu Centrolewu udziału nie brałem, nawet wówczas w Krakowie nie byłem. Odpowiedź na moje pytanie znalazłem tylko w mojej pracy parlamentarnej. Dziś stwierdzam, że służbę publiczną w Sejmie pełniłem zgodnie ze ślubowaniem dla dobra całości Rzplitej.

Sytuacja obecna w Polsce jest taka, że za czyjeś zasługi zażądano od narodu polskiego największej ceny, jaką naród dać może, **mianowicie ceny wolności.**

W czasie swego przemówienia tow. Pragier oświadcza, że wobec opozycji zaczęto stosować gwałt osobisty i zbiorowy. Mówi o napadzie na niego zorganizowanym przez 12 zbirów i oświadcza:

I ja byłem ofiarą napadu, **pobito mnie w straszliwy sposób kolbami rewolwerowemi po głowie, życiu memu groziło niebezpieczeństwo.**

Przewodniczący: To wykracza poza ramy sprawy.

Ciekawy jest ustęp z przemówienia tow. Pragiera, dotyczący konstrukcji aktu oskarżenia.

— Jak dalece akt oskarżenia opiera się na fałszach wynika choćby z tego, o czem mówiłem podczas śledztwa z p. Demantem. P. Demant zapytywał w Brześciu mnie, czy prawdą jest, że na kongresie krakowskim uchwalono nie płacić podatków. Okazało się, że p. **sędzia Demant rezolucji tej nie miał,** a opierał się tylko na otrzymanem z ministerstwa spraw wewnętrznych streszczeniu.

PROTEST OBRONY PRZECIW KONFISKATOM SPRAWOZDAŃ Z ROZPRAWY

Mecenas **Nowodworski** w imieniu obrony składa następujące oświadczenie: Wszyscy w tej sali jak również całe społeczeństwo zdaje sobie sprawę, **że proces ten jest historyczny i epokowy,** dlatego tak pełne są ławy prasowe. Proces jest rozprawą jawną. Chodzi o to, aby z łamów prasy społeczeństwo dowiedziało się o toku procesu. Wczoraj skonfiskowano w Warszawie (w Krakowie także, przyp. red.) szereg pism za podanie sprawozdania z tej sali zgodnie z przebiegiem. Jednocześnie **komisarjat rządu powiadomił redakcje, o czem pisać nie należy.** Wobec powyższego stanu rzeczy proszę p. przewodniczącego o interwencję.

Przewodniczący: Sąd, przynajmniej narazie, wpływu na to mieć nie może.

PRZEMÓWIENIE TOW. ADAMA CIOŁKOSZA:

Nie wiem, jakie są istotne cele tego procesu, ale wiem, że na ławie oskarżonych zasiada Polska Partja Socjalistyczna. Ona to stworzyła Centrolew, inspirowała jego politykę, była jego mózgiem i ramieniem.

Następnie omawia kryzys w jakim znalazł się świat kapitalistyczny i konieczność znalezienia wyjścia, o ile świat nie ma zginąć. Musi on przejść do nowego życia, a można to uczynić **albo w drodze gwałtu jak w Rosji, albo w drodze demokracji.** Na tem stanowisku ostatniem stoi Międzynarodówka Socjalistyczna, do której PPS należy. Demokrację rozumiemy jako drogę po władzę dla ludu. I z tego stanowiska nie zejdziemy, dopóki to będzie możliwe.

Akt oskarżenia zarzuca mi, iż mówiłem, że **w razie rozwiązania PPS, partia wejdzie w podziemia. Tak jest!** Nie my będziemy pracę dalej prowadzić, bo każdemu z nas depcą po piętach. Naszym losem będzie wówczas los banitów, albo więźniów dyktatury, albo może miecz skrytobójcy, lecz znajdą się siły, które poprowadzą dalej ruch robotniczy, bo on jest dziejową koniecznością. Europą idzie fala dyktatury.....

Przewodniczący: To nie jest przemówienie wiecowe, to tylko tłumaczenie się oskarżonego.

Tow. **Ciołkosz:** Ja pragnę uzasadnić program PPS.

Przewodniczący: To nie jest uzasadnienie.

Tow. **Ciołkosz:** PPS nigdy nie zeszła z drogi walki o demokrację. **Przyznaję się do winy: W r. 1926 pomagałem spiskowi, mającemu na celu owładnięcie rządu drogą gwałtu,** lecz było to potknięcie się jednostek. Partja do tej akcji ręki nie przyłożyła.

Przewodniczący: Szkoda czasu, nie można tak odbiegać od tematu.

Tow. **Ciołkosz:** Nietylko paląca nienawiść do systemu rządowego złączyła stronnictwa Centrolewu — jak mówi akt oskarżenia. Gdyby to była nienawiść, to w Centrolewie znaleźliby się i endecy i mniejszości narodowe, a może i komuniści. Było coś więcej. Trzeba było usunąć skutki nadmiernego rozbicia stronnictw i rozłamów, których sprawcy jeszcze będą musieli być ujawnieni. Trzeba było pokazać, że **jest czynnik, który w razie ustąpienia rządu Piłsudskiego, jest gotów wziąć na siebie ciężar i odpowiedzialność władzy.**

Omawiając strukturę Centrolewu, oświadcza, że nie było celu przygotowywania **przez Centrolew rewolucji, bo stronnictwo rządowe było w Sejmie w mniejszości i przez głosowanie rządy sanacji o-**

balano. **Rządy się zmieniały, a pozostawali ci sami ludzie.**

Społeczeństwo i stronnictwa uświadomiły sobie z biegiem czasu, że zwornikiem tego systemu rządu jest osoba prezydenta Rzplitej. Nie mamy prezydenta z bożej łaski, niema dziś nawet królów z bożej łaski, a tylko z woli narodu. Nie jest prawdą, co mówi marsz. Piłsudski, że suwerenem w Polsce jest prezydent. **Suwerenem jest naród**, prezydent jest tylko szefem władzy wykonawczej, czynnikiem równorzędnym z Sejmem. Żądaliśmy jego ustąpienia. Takie wypadki znane są w dziejach. Art. 107 konstytucji zezwala obywatelom zwracać się z petycjami do wszelkich władz. Kongres krakowski był taką petycją do prezydenta, aby dla dobra kraju ustąpił. Petycja ta nie była poparta armatami, jak przed kilku laty, lecz **przez podniesienie rąk 50 tys. ludzi.**

Gdy w r. 1905 przemaszerowało 150 tys. ludzi sformowanych w bataljony przed Burgiem wiedeńskim, żądając powszechnego prawa głosowania, cesarz usłuchał tej petycji. Podobny fakt miał miejsce w Belgji. Ostatnio widzieliśmy taki fakt w Hiszpanji, gdzie król usłuchał petycji ludowej i jako dobry Hiszpan opuścił kraj.

Organizowaliśmy siłę fizyczną klasy robotniczej, aby przeciwstawić się próbom zamachu stanu, ale **kto inny do niego nawoływał.** Stpiczyński w Kielcach zapowiedział, że przez 15 lat reżim ten nie ustąpi. Burda pisał, że drogą do obalenia rządu jest postawienie go pod murem i rozstrzelanie, inaczej nie odejdzie. Konserwatysta, pożal się Boże, Sobolewski mówił, że z Sejmem lub poza Sejmem dokonana będzie zmiana konstytucji.

Uchodzący za umiarkowanego minister Kwiatkowski mówił: „Możecie Panowie głosować nad swojemi wnioskami jak chcecie, my niezależnie od Waszych uchwał papierowych, pozostaniemy". — „Nowa kadrowa" pisała: „Rozpędzić Sejm, a na zapytanie jak, odpowiedziała: pałką i ołowiem!

Na herbatce, po przewrocie majowym, Piłsudski mówił, że bat będzie świstać po ulicach.

Walery Sławek mówił, o łamaniu kości posłom. I

calomniez, calomniez, toujour il en restera quelque chose" (szkaluj, szkaluj, zawsze coś z tego zostanie). — jak mówi przysłowie francuskie. Tak zrobiono z Liebermana, płatnego obrońcę „szpiega niemieckiego", chociaż tego „szpiega" sąd uniewinnił. Tak straszliwą obelgą z posła Marka uczyniono niedlewie żywego trupa. A potem przyszła serja napadów. **Do dzisiaj otrzymujemy listy z pogróżkami z wyznaczoną datą śmierci.**

Zamach Kostrzewskiego był odosobnionym wypadkiem, bo socjalizm odrzuca teror indywidualny. Lecz temu **odosobnionemu** zamachowi, od lutego 1928 r. do lutego 1930 przeciwstawiamy **dziewięć morderstw, 26 napadów na poszczególne osoby, czternaście napadów na lokale, dokonanych przez bojówki BB.**

Ze strony BB były różne poważne zapowiedzi. Oto w dniu 31 października 1929 r. pojawiła się w Sejmie liczna gromada oficerów, i gdyby nie męstwo marszałka Daszyńskiego, dzień ten byłby fotografją 18 Brummaira.

Jakże organizowano tę rewolucję z naszej strony? Na kongresie krakowskim ze sztandarami, z zawiadomieniem starostwa grodzkiego miała być rewolucja, którą ogłoszono afiszami, miał być marsz na Warszawę, odległą o blisko 400 kilometrów, a gdzież tabory i intendantura tego marszu. To jest rewolucja z kajetu małego Kazia! To przypomina wiersz Tuwima o cesarskiej rewolucji w Niemczech. Więc organizowano rewolucję w Choczni, w Żołyni, a nie organizowano jej w Łodzi, w Zagłębiu Dąbrowskiem, na Górnym Śląsku, w Zagłębiu krakowskiem, bo przewódcy stamtąd nie siedzą na ławie oskarżonych. Na ławie oskarżonych posadzono więźniów brzeskich. **Być może, przed Trybunałem historji odpowiadać będziemy za to, żeśmy tej rewolucji nie zrobili.** Ale prawda objektywna, prawda materjalna, jest ta, żeśmy tej rewolucji **nie przygotowywali.** Prokurator mówi, że dzięki Brześciowi fala rewolucyjna opadła.

Prokurator mówi, że dzięki Brześciowi fala rewolucyjna opadła.

Akt oskarżenia zawiera nieprawdę, nieścisłości, przypuszczenia gołosłowne, sprzeczności, naiwności i przekręcenia.

Wiceprokurator **Rauze: Protestuję.** Ta swawola słowa musi mieć swoje granice.

Adw. **Dąbrowski:** Żądam od p. przewodniczącego obrony oskarżonego przed zarzutem swawoli. Wolno oskarżonemu zbijać zarzuty oskarżenia.

Adw. **Landau:** Pod aktem oskarżenia podpisany jest prokurator, więc krytyka musi iść pod adresem prokuratury.

Oskarżony **Ciołkosz** zbija poszczególne punkty aktu oskarżenia. **Rozprawia się z zarzutem, jako-**by w Berlinie oddawał Niemcom suwerenność nad Pomorzem. Przedkłada wyrok sądowy, którym był**y poseł Kautzky skazany został na 8 edm dni aresztu za powtórzenie oszczerstwa.** W odczycie w Berlinie stwierdził oskarżony, że Niemcy powinni się pogodzić z granicą polską.

Nie to co my mówimy staje się bronią przeciwko Polsce w ręku naszych nieprzyjaciół, lecz to, co mówi marsz. Piłsudski. Nie myśmy Vandervelde'mu do czarnej broszury dostarczyli materjału, lecz fakta zawarte w interpelacji sejmowej.

Prawa zabierania głosu w Sejmie nie wyrzekniemy się. Międzynarodówka była uprawniona i obowiązana pisać o Brześciu.

Patrzyłem nieraz śmierci w oczy na wojnie, lecz wówczas obie strony były równe, obie uzbrojone. To, cośmy przeżyli w Brześciu . . .

Przewodniczący: Proszę o tem nie mówić.

Tow. Mastek: MÓWIĆ

Przew.: To nie jest Sejm. Okrzyków robić nie wolno.

Tow. Mastek:

Przew.: Proszę milczeć.

Tow. Ciołkosz mówi dalej: Były przecież procesy, w czasie których poruszano sprawę traktowania aresztowanych. Tak było w czasie procesu rzekomych morderców Centnerszwera, tak było w procesie toruńskim. Dlaczego w tym procesie nie wolno o tem mówić?

Przew.: Kwestja ta nie należy do przedmiotu rozprawy i proszę o niej nie mówić.

Tow. Ciołkosz: Ja byłem oficerem.

Przew.: Proszę przestać.

Tow. Ciołkosz: Więc gdzież w Polsce szukać sprawiedliwości, jeżeli tutaj nie można? WIDZIAŁEM LIEBERMANA

Przewodniczący przerywa rozprawę.

Po przerwie zeznawał pos. **Witos.**

PRZEMÓWIENIE POSŁA WITOSA

Oskarżony poseł Witos oświadcza na zapytanie przewodniczącego, że do winy się nie poczuwa. Wszystko co robił, czynił zgodnie z duchem ustawy i obowiązkiem obywatela. Następnie omawia działalność swoją i stronnictwa ludowego „Piast", udział swój w odbudowie niepodległości państwa i odczytuje wyjątki z odręcznego pisma naczelnika państwa, z którego wynika, że naczelnik państwa **Józef Piłsudski** serdecznie dziękuje mu nietylko za to, że jako premjer i wszyscy członkowie rządu na komisji wywiązali się ze swego zadania w okresie najcięższym dla państwa polskiego, ale wyraża mi też szczere uznanie i podziękowanie za wzmocnienie autorytetu władzy.

Po omówieniu znaczenia ludności wiejskiej w państwie i prac wychowawczych nad ludem, mówi Witos dalej: Co do przewrotu majowego stwierdzam, że stronnictwo moje i ja byliśmy przeciwni przewrotowi. Na zło zgodzić się nie wolno. Nie był przeciwnikiem Piłsudskiego, ale był przeciwnikiem jego metod i sposobu rządzenia, lojalnie jednak mimo to — może to było nierozumne — daliśmy rządowi, czego żądał. Musiałem zdać sobie sprawę z tego, że zostałem zwyciężony i jako polityk i jako człowiek.

Dyktatury urzędowo nie było, ale **była faktyczna.** Nie chciałem przeszkadzać tym, którzy władzę zagarnęli. W r. 1926 przed przewrotem **kilkakrotnie zwracałem się przez zaufanego człowieka do Piłsudskiego, by objął władzę.** Zamiast odpowiedzi spotkała mnie **obelga.**

Następnie Witos analizuje stosunek Piłsudskiego do ciał ustawodawczych i omawia zagadnienie zmiany konstytucji. „Piast" uważał zmiany za pożądane i potrzebne, okazało się jednak, że zło leży gdzieindziej, czy konstytucja jest zła czy też **ludzie za szerokie.** Faktem jest, że ze strony rządu niczego nie przystąpiono do zmiany konstytucji, ale zaniedbano nawet poczynić przygotowania w tym kierunku.

Przewrót majowy został dokonany pod hasłem „zadużo nieprawości"; nie usunięto jednak łajdactw, a co najgorsze — jest ich coraz więcej. — Tragiczne w tem jest, że **wykopano niesłychaną przepaść między własnem społeczeństwem.**

Co do kongresu krakowskiego, byłem na nim i nie jest to wielkie odkrycie policji. Z przemówienia mojego na kongresie wyrwano poszczególne zdania i uknuto akt oskarżenia. Prawdą jest, że mówiłem o niebezpieczeństwie dyktatury, zwróciłem uwagę na cofanie się żywiołu polskiego w Małopolsce wschodniej. Miałem obowiązek o tem mówić. Były i inne zebrania, o których mówi akt oskarżenia. Gdyby p. prokurator mnie zapytał, — byłbym te wymienił, na których wskazywałem na szkodliwość dyktatury. Akt oskarżenia mówi o zebraniach nielegalnych. Takich nie odbywałem. O jednem takiem rzekomem zebraniu doniósł b. starosta tarnowski Krupiński, o którym Daszyński w roku 1919 mówił: indywiduum cieszące się najgorszą opinją w społeczeństwie polskiem, który szedł ręka w rękę z władzami austrjackiemi przeciw społeczeństwu polskiemu. I ten sam Krupiński zjawił się u mnie w redakcji „Piasta", chcąc dostarczyć mi materjałów kompromitujących Piłsudskiego!

Mówiłem, że równocześnie z dyktaturą w Warszawie utrwala się **dyktatura policjanta. Tak jest, podtrzymuję te słowa!**

Nikt nie wskaże w czasach nowożytnych, by rewolucję robili chłopi. Skoro p. przewodniczący zabrania mówić o Brześciu, nie będę mówił. — Stwierdzam jednak, że gdy byłem posłem do Sejmu galicyjskiego, w zdecydowany sposób poddawałem krytyce posunięcia rządu. To samo robiłem w parlamencie austrjackim, w państwie zaborczem gdzie uchodziłem za zwolennika ententy. — Jako wroga Austrji, pociągnięto mnie do odpowiedzialności za zdradę stanu i pięć innych zbrodni, toczyło się śledztwo, ale **nie wtrącono mnie do lochu i nie zdeptano ani godności ani człowieczeństwa mego.**

Rząd mój został obalony drogą zamachu, rząd, powołany legalnie, rząd konstytucyjny. Kto zrobił ten zamach? Czy p. prokurator wie? Czy zna tych ludzi? Ja znajduję się na ławie oskarżonych oskarżony o przygotowanie i organizowanie spisku, lecz na tej ławie powinien siedzieć ten, kto spisek zorganizował i zamach wykonał.

OŚWIADCZENIE OSK. KIERNIKA

Osk. **Kiernik** mówi o organizacji Centrolewu i zaznacza, że chodziło **o wspólną obronę prawa i konstytucji przed gwałtownym zamachem stanu, przed terorem** i utworzenie jednolitego bloku wyborczego. Cytuje **rozporządzenia sprzeczne z konstytucją**, omawia przekroczenia budżetowe, przytacza **uchwały komisji sejmowej, stwierdzające złamanie prawa** i oświadcza, że **niektórzy ministrowie robili z funduszów państwowych** — jak to stwierdza Najwyższa Izba Kontroli — **wydatki osobiste.**

Musieliśmy się bronić również i fizycznie. Nie było to naszą imaginacją, jeżeli postanowiliśmy **ratować wspólne polskie prawa i praworządność. Potępiamy gwałt, chcieliśmy stworzyć pozycję tak mocną, któraby potrafiła zmusić nawet dyktatora do ustąpienia.**

Zbijając poszczególne punkty aktu oskarżenia zaznacza, iż konfident twierdzi, że brał udział w poufnem zebraniu w Krakowie w sprawie rzekomego obalenia rządu. Zebranie takie miało mieć miejsce rzekomo w mieszkaniu generała Kukiela i w obecności generała Sikorskiego. Nigdy tam nie byłem. Na kongresie byłem. Odbywało się tam wszystko **w ramach prawa,** czego dowodzi wyrok Sądu Najwyższego, zwalniający rezolucję od konfiskaty, stwierdzający, że nie przekraczała ram prawnych. Oskarżony **jestem** o organizowanie zamachu stanu, który nie został dokonany. **Jestem** przekonany, że już po naszych wyjaśnieniach akt oskarżenia przedstawia się jako obraz poczynań ministerstwa spraw wewnętrznych, które nie zostały skontrolowane.

Nie zarzucam prokuratorowi złej woli, lecz zarzucam ją tym, którzy przygotowali ten materjał i wysłali nas do Brześcia.

Jestem przekonany, że nie armaty wybudują Polskę, lecz oparcie państwa na najszerszych kołach społeczeństwa na prawie i praworządności.

Nas, przeciwników politycznych, złączyła tutaj nie chęć władzy, **lecz obrona prawa. Nie jednostka, lecz społeczeństwo stanowi podstawę naszego bytu państwowego. Człowiek jest śmiertelny, naród nieśmiertelny.**

Odwołanie.

Za obelżywe słowa, któremi w stanie zdenerwowania obraziłam p. Stefanję Zielińską, żonę funkcjonarjusza warsztatów P. K. P. w Nowym Sączu, w miejscu publicznem, na tem miejscu przepraszam i obelżywe słowa odwołuję.

Nowy Sącz, 22 października 1931.

Marja Armatysowa

Nowy Sącz — Kolonja kolejowa ulica III, Nr. 849

SEJM

—o—

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 28 października.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu **klub PPS zgłosił wniosek nagły w sprawie konfiskat dzienników stołecznych i prowincjonalnych, podających przebieg rozprawy przeciw więźniom brzeskim.**

Do komisji skarbowej odesłano rozporządzenie ministra skarbu o rozmaitych ulgach celnych.

Mar. załek zakomunikował, że pos. Czetwertyński zrezygnował z godności wicemarszałka, zaś posłowie Kornecki, Michałowski, Pawlak i Pobożny z godności sekretarzy Sejmu.

Porządek dzienny uzupełniono wnioskiem naglym klubów: narodowego, Str. ludowego, NPR i ChD w sprawie ucisku ludności polskiej na Łotwie.

Pos. **Rudziński** (BB) referował nowelę do ustawy o obrocie cukrem.

W dyskusji nad nowelą do ustawy cukrowej, która to nowela konsekwentnie dla konsumenta polskiego przynosi **jeszcze jeden podatek**, zabierali głos: poseł **Langier** (str. ludowe), poseł **Dębiński** (klub nar.) i **Trąmpczyński** (klub nar.), — który stwierdził, że **cała gospodarka cukrowa w Polsce jest jednym wielkim skandalem.** Cena cukru dla społeczeństwa polskiego **jest sześć razy wyższa od ceny eksportowej.** Trąmpczyński oświadcza, że ma na to dowody, iż podwyższenie ceny cukru w roku 1928 było **w przyczynowym związku z akcją wyborczą BB. Mówca stwierdza, że były z funduszów cukrowych dokonywane przekupstwa.** — Oświadczenie posła Trąmpczyńskiego wywołało silne wrażenie.

Następnie przemawiał tow. poseł Zaremba.

SPRAWA AUTONOMJI TERYTORJALNEJ DLA MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH W KOMISJI SEJMOWEJ

Warszawa, 28 października (tel. wł. „Naprz."). Dziś odbyło się posiedzenie sejmowej komisji administracyjnej, na którem tow. poseł Niedziałkowski referował wniosek PPS o autonomji dla terytorjum Rzeczypospolitej, zamieszkałych w przeważającej części przez mniejszości narodowe.

Poseł **Rymar** (klub nar.) postawił wniosek o przejście do porządku dziennego nad tym wnioskiem. Za wnioskiem Rymara oświadczył się BB i inne grupy.

Klub ukraiński, w deklaracji złożonej na komisji stwierdził, że projekt PPS, aczkolwiek całkowicie Ukraińców nie zadawala, nadaje się jednak jako podstawa do dyskusji.

PRELIMINARZ BUDŻETU NA 1932/33

Warszawa, 28 października (tel. wł. „Naprz."). Ministerstwo skarbu oddało do druku preliminarz budżetu na r. 1932/33. Preliminarz ma być wniesiony do Sejmu **w sobotę.**

V. walny zjazd TUR

Zarząd główny Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego podaje do wiadomości oddziałów TUR, że w dniach 6, 7 i 8 grudnia br. w Łodzi odbędzie się walne zebranie TUR.

Zarząd główny TUR wzywa oddziały do obesłania walnego zebrania przez swych delegatów (§ 37 p. 4 statutu; na każdy oddział przypada conajmniej 1 delegat; oddziały liczące powyżej 50 członków, wybierają po 1 delegacie na każdych 50 członków).

Część obrad walnego zebrania poświęcona będzie zagadnieniu wychowania socjalistycznego. — Dlatego prócz delegatów proszeni są o przybycie wszyscy towarzysze interesujący się tem zagadnieniami.

Wnioski oddziałów na walne zebranie zgłosić należy według § 42 statutu przynajmniej na dni 14 przed walnem zebraniem.

Wybory do parlamentu w Anglji

Londyn, 28 października. Przy niezwykle wielkiej frekwencji wczorajsze wybory do Izby gmin odbyły się we wzorowym, nigdzie nie zakłóconym porządku. Już pierwsze wyniki wskazywały na zwycięstwo konserwatystów, nie oczekiwano jednak tak znacznego sukcesu nawet w łonie samej partji konserwatywnej. Do godziny 5 rano wynik wyborów przedstawiał się następująco: narodowa partja pracy (grupa MacDonalda) 4 mandaty, konserwatyści 222, partja pracy (grupa Hendersona) 23, liberali (grupa sir Herberta Samuela) 23, liberali (grupa sir Johna Simona) 14, niezależni 1. Dotychczas zyskują konserwatyści 101, a laburzyści grupy Hendersona tracą 111 mandatów. — **Tak wielkiej porażki partji pracy** nie spodziewali się nawet najwięksi optymiści wśród konserwatystów. **Przepadł w wyborach Henderson,** jak również wszyscy prawie członkowie poprzedniego rządu partji pracy. Jest bardzo możliwe, że partja pracy osiągnie najwyżej 100 mandatów. Konserwatystom brak jeszcze 90 mandatów do zdobycia absolutnej większości nad wszystkiemi partjami. Liczą się z tem, iż konserwatyści zdobędą ponad 400 mandatów, czyli będą dysponowali większością 185 głosów.

Londyn, 28 października. Wśród **niewybranych** członków poprzedniego rządu partji pracy znajduje się poza Hendersonem jeszcze dziesięciu innych byłych ministrów, a wśród nich dawny minister marynarki **Aleksander** i minister spraw wewnętrznych **Clynes.** Przepadł również syn przywódcy konserwatystów **Baldwin,** który kandydował z ramienia partji pracy. Poza tem nie uzyskał mandatu **sir Oswald Mosley,** jak również kandydujący z ramienia partji liberalnej Lloyd George'a powieściopisarz kryminalny **Wallace. Bardzo wątpliwe jest, czy MacDonald zdobędzie mandat.** Wynik z jego okręgu Seaham nie jest jeszcze znany. Fakt, że MacDonald opuścił swój okręg jeszcze przed ogłoszeniem wyniku, uważają za niedobrą wróżbę. — **Lloyd George** zdobył mandat w obwodzie Carnavon większością 5387 głosów. **Jego kontrkandydat konserwatywny upadł.**

Londyn, 28 października. Wynik wyborów do Izby gmin przedstawiał się o godzinie 14 następująco: narodowa partja pracy (grupa MacDonalda) 8 mandatów, konserwatyści 284, partja pracy (grupa Hendersona) 24, niezależni 1, liberali obu kierunków 39, z czego grupa Simona 15, komuniści 0. Konserwatyści zyskali dotąd 124, utracili 0, partja pracy (Henderson) zyskali 0, stracili 140 mandatów, liberali wszystkich odcieni zyskali 13, stracili 4 mandaty.

Londyn, 28 października. W miarę napływania wyników wyborczych koła polityczne liczą, iż blok rządowy zdobędzie około 550 mandatów, co zapewni rządowi większość około 500 głosów, a więc **większość nie notowaną dotychczas w dziejach parlamentu angielskiego.** Największą dotychczasową większość 370 głosów posiadał rząd liberalny w roku 1832, czyli przed blisko 100 laty. Oceniają liczbę mandatów partji konserwatywnej na 450, co dałoby jej przewagę nad resztą wszystkich innych stronnictw 300 mandatów. Frekwencja wyborców była bardzo duża i wynosiła przeciętnie 80 procent. Zainteresowanie było większe niż w wyborach w roku 1929. Z wybitniejszych członków pracy *upadli*: prezes kongresu związków zawodowych *Hayday*, ojciec 20 dzieci, syn przywódcy partji pracy *Hendersona*, były minister handlu w poprzednim rządzie robotniczym William *Graham* i sekretarz stanu dla Indyj *Wedgwood Benn*, oraz przywódca lewicy partji pracy *McLean* i przywódca niezależnej partji pracy *Fenner Brockway*. MacDonald, odjeżdżając z Seaham do Londynu, oświadczył, że naród angielski uznał, iż nie ściernpi żadnego humbugu w kwestji uregulowania finansów.

Londyn, 28 października. Premjer *MacDonald zdobył mandat* w swym okręgu Seaham, uzyskując 28.978 głosów. Kontrkandydat z opozycyjnej partji pracy zdobył 23.927 głosów i upadł.

Londyn, 28 października. Wynik wyborów z godziny 16 przedstawia się następująco: Konserwatyści 370 mandatów, partja pracy (grupa MacDonalda) 11, partja pracy (grupa Hendersona) 35, liberali łącznie z grupą Simona 51, niezależni 2, komuniści 0, nowa partja 0. Ogólna liczba wybranych wynosi 469, z czego na blok rządowy wypada 432, na opozycję 35 i niezależnych 2.

Upadł również znany przywódca robotników *Johnston*. W rządzie robotniczym Johnston piastował urząd lorda pieczęci królewskiej. Porażkę odniósł także dawny minister pracy w gabinecie robotniczym Tom *Kennedy*.

Londyn, 28 października. Podział mandatów o godz. 18.30 był następujący: konserwatyści 459 mandatów, partja pracy (grupa MacDonalda) 13, liberali 68 (w tem 24 mandaty grupy Simona), partja pracy (grupa Hendersona) 48, niezależni 3, komuniści 0, nowa partja 0. Zyski i straty przedstawiają się następująco: konserwatyści zyskali 205, stracili 0, partja pracy (grupa MacDonalda) zyskała 13, opozycyjna partja pracy zyskała 0, straciła 231, liberalni (łącznie z grupą Simona) zyskali 25 stracili 0, niezależni zyskali 3 i stracili 3 mandaty.

Londyn, 28 października. Rezultat wyborów do Izby gmin „Times" określa jako zwycięstwo demokracji nad demagogją. Najważniejszym zadaniem rządu brytyjskiego będzie utrzymanie siły kupna funta angielskiego, co nie powinno natrafiać na większe trudności.

Paryż, 28 października. Omawiając pierwsze wyniki wyborów angielskich „Matin" pisze, że zwycięstwo bloku rządowego potwierdza niechęć narodu angielskiego do polityki nieporządku, rozrzutności i bezczynności. Wybory te będą miały doniosłe znaczenie dla całego świata. Wpłyną one też niewątpliwie potężnie na psychikę ludności tych państw, w których demagogiczne eksperymenty doprowadziły do zaostrzenia nędzy gospodarczej, wtrącając klasę pracującą w otchłań bezgranicznego ubóstwa.

TELEGRAMY

LITWINOW W TURCJI

Konstantynopol, 28 października. Sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow, który wczoraj przybył z oficjalną wizytą rządu tureckiego do Angory, udzielił przedstawicielom prasy wywiadu, w którym m. in. oświadczył: „Przyjaźń rosyjsko-turecka nie jest wymierzona przeciw żadnemu z innych państw. Najważniejszym jej celem jest utrzymanie i wzmocnienie pokoju. Postanowieniem rządu sowieckiego jest rozbudowa stosunków rosyjsko-tureckich".

POWRÓT „ZEPPELINA"

Friedrichshafen, 28 października. Sterowiec „Graf Zeppelin" powrócił dziś rano z Brazylji i wylądował gładko we Friedrichshafen.

ZAMACH ANTYFASZYSTOWSKI

Paryż, 28 października. Na generalny konsulat włoski w Chambery (Sabaudja) dokonano wczoraj późnym wieczorem zamachu bombowego. Wskutek wybuchu bomby, umieszczonej na gzymsie parterowego okna biura, zniszczone zostały doszczętnie biuro konsulatu oraz obie poczekalnie. Sekretarz konsulatu, który spał w pokoju przyległym został lekko pokaleczony odłamkami szkła. Stróż budynku został w łóżku przysypany gruzami, wyszedł jednak bez szwanku. Koła włoskie sądzą, że nie chodzi o zamach przeciw konsulowi, lecz o demonstrację antyfaszystowską. Jeden z Włochów zgłosił się na policję i oświadczył, że wczoraj wieczorem jakiś nieznany mu osobnik zapytał go o adres konsulatu. Policja przypuszcza, że zamach był dziełem przejezdnego osobnika.

REZULTAT WIZYTY LAVALA U HOOVERA

Paryż, 28 października. Specjalny sprawozdawca „Echo de Paris" donosi z pokładu parowca „Ile de France", że porozumienie osiągnięte między premjerem Lavalem a prezydentem jest o wiele głębsze, aniżeli to wynikałoby z komunikatu oficjalnego. Laval otrzymał od Hoovera przyrzeczenie daleko idącego poparcia w kwestji długów wojennych i reparacyj, a specjalnie w usiłowaniach Francji w kierunku zmuszenia Niemiec do wykonania planu Younga. Na zapytanie Lavala, czy w razie obniżenia spłat reparacyjnych zniżone zostaną także długi wojenne, odparł Hoover przytakująco, nie wypowiedział się jednak, czy w tym samym stosunku.

POWSTANIE GRECKIE NA CYPRZE

Londyn, 28 października. Wedle doniesień z Larnaka, rozruchy na Cyprze a przedewszystkiem w głębi wyspy trwają w dalszym ciągu. Wczoraj *powstańcy spalili w Famagusta i Boglaz rządowe składy solne i zbożowe.* W wielu miejscach powstańcy zniszczyli mosty i przerwali linje telegraficzne i telefoniczne.

ROSJA A JAPONJA

Londyn, 28 października. Z Tokio donoszą: Ministerstwo spraw zagranicznych poleciło ambasadorowi japońskiemu w Moskwie, aby zawiadomił rząd sowiecki, że przesunięcia wojsk sowieckich nad granicą mandżurską wywołują w Japonji zaniepokojenie, oraz aby prosił rząd sowiecki o zaniechanie wszelkich poczynań, mogących z punktu wojskowego wywoływać pewne obawy.

Burdy antyżydowskie na Uniwersytecie Jagiellońskim

W dniu wczorajszym na wydziale medycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego miały miejsce niesłychane ekscesy antysemickie. Korporanci polscy i faszyści sanacyjni **bili, wyrzucali z sal wykładowych** akademików żydów. Zaznaczyć należy, że bito nawet kobiety.

Burdy w godzinach wieczornych przeniosły się na wydział prawniczy.

Bandy faszystowskie (wśród których byli pijani, np. medyk niejaki Sera), biły tych wszystkich, którzy byli pochodzenia semickiego.

Po awanturach udali się zmobilizowani „bohaterzy" na rynek pod pomnik Mickiewicza, gdzie odbył się wiec. Przedstawiciel młodzieży inaczej myślącej od bojówkarzy faszystowskich nie dopuszczono.

Jedynie członkowie Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, których nie dopuszczono do głosu, protestowali, przeszkadzając rozwydrzonym mówcom endecko-sanacyjnym.

Następnie bandy akademickie udały się dalej pod redakcję „Ilustr. Kurjera Codz." i pod żydowski dom akademicki.

Ludność uniemożliwia egzekucje

Donoszą z Wołynia, że wieś Łomazaki (w pow. kowelskim), była widownią poważnych ekscesów. Oto do Łomazak przyjechał sekwestrator podatkowy, Woskowicz z Kowla, który w towarzystwie 2 posterunkowych pol. i sołtysa, Karpa Rupca, przystąpił do czynności urzędowych. W momencie, kiedy Woskowicz zasekwestrował u jednego z miejscowych gospodarzy wieprza, którego złożono na wóz, zebrał się tłum włościan, liczący 400 osób, który odebrał zajęte rzeczy, a otoczywszy sekwestratora i policjantów, uniemożliwił im dalszą czynność egzekucyjną. Na miejsce przybyło 2 nowych posterunkowych, którzy uwolnili z opresji sekwestratora i zatrzymali 7 osób, głównych prowodyrów zajścia. Zatrzymanych ulokowano chwilowo w jednej z chat. Wnet całą tę chatę, gdzie przebywali aresztowani, otoczył tłum włościan, uzbrojonych w widły i pałki. Policja ustąpiła pod naporem tłumu, który uwolnił zatrzymanych. W nocy podpalono z zemsty zabudowania sołtysa Rupca, który asystował sekwestratorowi. Całe gospodarstwo spłonęło. Na drugi dzień przybył do Łomazak silny oddział policji z Kowla. Po przeprowadzeniu dochodzeń, aresztowano kilka osób, które odstawiono do Kowla.

Rok budżetowy kolei państwowych

ZGODNY Z KALENDARZOWYM

Minister komunikacji wydał rozporządzenie, ustanawiające, że rok budżetowy w przedsiębiorstwie Polskie Koleje Państwowe będzie od dnia 1 stycznia 1933 odpowiadał rokowi kalendarzowemu.

Związki i zgromadzenia

EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie w poniedziałek 2 listopada o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie.

ZARZĄD ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU GASTRONOMICZNO - HOTELOWEGO ODDZIAŁ KELNERÓW W KRAKOWIE wzywa wszystkich członków, ażeby zechcieli się zgłosić do zarejestrowania w lokalu Związku ul. Bracka 8 I p. w godzinach od 9 do 12 przedpołudniem i od 3 do 6 popołudniu do 31 października. Kto nie zgłosi się w powyższym terminie, utraci wszystkie dotychczas nabyte prawa z tytułu przynależności do Związku.

ZGROMADZENIE ROB. PIEKARSKICH I. GRUPY odbędzie się w niedzielę 1 listopada o godz. 10 rano w sali Domu Rob. (ul. Dunajewskiego 5 II p.).

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW we wtorek 3 listopada o godzinie 5 popołudniu (ul. Dunajewskiego 5, II piętro, front).

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Ulica".
Piątek: „Ulica".
Sobota: „Dziady" (Gościnne występy Juljusza Osterwy.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) o godz. 7 wiecz.

Czwartek: Prof. UJ dr. Helena Willman-Grabowska: Gandhi.
Piątek: Ks. prof. dr. Franciszek Mirek: Zagadnienia z socjologji tłumu.

KINOTEATRY

Apollo: „Miljon".
Bagatela: „Tabu".
Corso: „Wyspa zatopionych okrętów".
Dom żołnierza: „Posiew krwi".
Promień: „Dama w szkarłacie".
Światowid: „Cud wilków".
Świt: „Dzieje duszy".
Sztuka: „C. k. feldmarszałek".
Uciecha: „Dawid Golder".
Wanda: „Madame Satan".
Warszawa: „Katarzyna I" (Lil Dagower).

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 29 października

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. — 12.15: Pogadanka rolnicza z Warszawy. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.25: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 15.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Program dla dzieci starszych. 16.20: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.40: Gramofon. 17.10: Odczyt z Katowic: „Pół godziny w pracowni biologa". 17.35: Koncert z Warszawy. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.00: Gawędy podhalańskie — p. Wł. Dorull. 19.15: Gramofon. 19.30: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Broniewski. 19.45: Dziennik radiowy. — 20.00: Feljeton z Warszawy: „Wartość złota i złocień". 20.15: Koncert pp.: Nierychło (obój), Gemrot (klarnet), Marmor (fortepian). 21.25: Słuchowisko z Warszawy: „Przygoda księcia regenta". 22.15: Gramofon. 22.40: Dodatek do dziennika radjowego. 22.45: Komunikaty. 22.50: Wiadomości sportowe. 22.55: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 23.00: Muzyka lekka i tane…

—ooo—

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.